

# WSPÓLNE WIZJE. WSPÓLNE ŻYCIE

Kontynuujemy cykl, w którym przedstawiamy różne wspólnoty działające na świecie, wysiłki, sukcesy i porażki ludzi szukających innego, bardziej ludzkiego modelu życia dla siebie i swoich dzieci. Opisy wspólnot pochodzą z książki dr Billa Metcalfa *Wspólne wizje, wspólne życie*, tłumaczonej przez Justynę z LASu (Lokalna Alternatywna Społeczność) spod Lubartowa.

## AUROVILLE: MIASTO ZIEMSKICH POTRZEB WPROWADZENIE: AUROVILLE I BILL SULLIVAN

Auroville zostało założone w 1968 r. W tymże roku UNESCO poparło międzynarodową umowę, na mocy której z całego świata przywieziono do południowych Indii garści ziemi, które stały się symbolicznym załączkiem „Miasta Ziemskich Potrzeb”. Powstanie Auroville oparte zostało na filozofii Sri Aurobindo (na którego cześć zostało też nazwane) i dzięki wielkiemu wsparciu jego francuskiej wyznawczyni zwanej po prostu Mateczką. W latach 70-tych XX w. Auroville było przystankiem hippisów w ich podróżach po Azji. Przyciągało wówczas mnóstwo gości i odwiedzających, zarówno dobrych jak i złych.

Miasto przeżywało różne koleje losu, włącznie ze swych upadkiem w sensie prawnym. Obecnie Auroville zamieszkuje ponad 1000 członków. Jest więc największą z opisywanych w tej książce grup, jednak ma najmniej wspólnotowy charakter.

Bill Sullivan przybył do Auroville w 1974 r. Osobista historia Billa prowadziła go od konserwatywnego, amerykańskiego dzieciństwa i młodości, poprzez kształcenie



na chrześcijańskiego księdza, naukę w college'u, aż do Auroville. Bill jest autorem *The Dawning of Auroville* (Auroville Press, 1994), najbardziej wyczerpującego opisu, jaki widziałem o tej fascynującej społeczności.

Auroville zaprasza gości po uprzednim przygotowaniu ich wizyty. Miasto ma sporo pensjonatów w rozsądnych cenach, gdzie odwiedzający może pozostać, na przykład za 7 USD za dzień. Najbliższym miastem jest Pondicherry, skąd jest łatwy dojazd. Pytania prosimy kierować do Visitors Centre, Auroville 605 101, Tamil Nadu, India, tel. +91-41386-2239, fax +91-41386-2274. Wiadomości można zacytować także na różnych stronach w Internecie, szukając pod hasłem Auroville. *The Dawning of Auroville* jest do nabycia przesyłką za 11 USD w CRS Office (Centrum Badań Naukowych jeśli jest to w tym miejscu potrzebne) Czeki powinny być wystawiane na „Auroville Fund” ze specyfikacją *Dawning of Auroville*.

**Bill Metcalf**



## AUROVILLE: MIASTO ZIEMSKICH POTRZEB – BILL SULLIVAN

### *PIERWSZE DRZEWO*

Moje plecy odpoczywają oparte o masywne drzewo Banyan rosnące w centralnym punkcie rodzącego się miasta. To drzewo zaznaczyło obecność Auroville na jałowym, zniszczonym erozją płaskowyżu południowych Indii.

Deszcz poza sezonem przełamuje gorąco sprawiając radość wszystkim stworzeniom: wieczornym ptakom, świerszczom w nocy. Muzyka z głośnika w pobliskiej wsi jest na tyle intensywna by nagłośnić scenerię, jednak nie szarpie nerwów. Trawa typu Floryda Golf wokół drzewa zakreśla obszar Ogrodu Jedności, jednego z naszych 12 ogrodów. Naprzeciw mnie jest ogromna formacja zwana Matrimandir z gotową Izbą Wewnętrzną i Kryształem. Reszta konstrukcji jest w trakcie budowania. Ogromny „płatek” zrobiony z trawy i czerwonego piaskowca wznosi się by otoczyć to miejsce, „duszę Auroville”.

W pobliżu widzę urnę w kształcie lotosu stojącą w amfiteatrze, gdzie w 1968 r. 5 tys. ludzi oklaskiwało młodych reprezentantów wszystkich narodów niosących symboliczne garści ziemi ze swoich stron, by połączyć je w tej jednej urnie.

To, co wówczas się wydarzyło, jest częścią o wiele dłuższej historii. Poprawiam pozycję pleców pod drzewem Banyam na bardziej wygodną. Około 10 tys. lat p.n.e. starożytny wedyjski wiedzący usiadł pod tym drzewem i zapadł się w stan zwany „nieprzerwanym światłem” lub „miode ze skały”.

Śnię o raj? Czy też rzeczywistość wokół mnie sugeruje, że przyszłość będzie właśnie taka? Jak opisać Auroville: tak, jak jawi się w moim umyśle czy starać

się oddzielić swoją subiektywną interpretację?

Ta opowieść jest taka osobista! Ale co tam! Każdy ma swoją opowieść wraz z marzeniami, a jeśli dzielenie się nimi ma nam pomóc – zróbmy to.

### 1944: II WOJNA ŚWIATOWA, KALIFORNIA

Mały chłopiec siedzi oparty plecami o masywy dęb w gorące, letnie popołudnie. Wiatr przygina trawy wyższe od niego. Chłopiec jest sam, jego śniadanie leży zapakowane w szarym, stalowym pudełku obok. Siedzi na łące przylegającej do jego domu. Wietrzyk uspakaja się, a wraz z nim uspakajają się owady. Chłopiec doznaje uczucia bycia poza czasem, w jedności z Uniwersum.

Ten mały chłopiec to ja. Ile już razy w swoim życiu zapomniałem o tym doświadczeniu, które ma moc przywracania mnie do życia.

### 1959: UNIWERSYTET W SAN FRANCISCO

*Obudź się i sikaj, chłopcze. San Francisco płonie!* – cedzi słowa kapitan armii, profesor historii militarnej.

Wyrwa mnie z marzeń tą niezapomnianą, osobliwą uwagą i dostrzegam, na Boga!, że on ma rację. Płonie nie tylko San Francisco, ale cała, cholerna planeta! Coś trzeba zrobić. Odejdę z uniwersytetu. Odchodzenie z uczelni zaczęło być modne, gdy Dzieci-Kwiaty lat 60-tych zaczynały: zestrajać się, nakręcać się i odpadać (*wydaje się, że mamy tu do czynienia z hasłami charakterystycznymi dla ówczesnego ruchu Dzieci-Kwiatów* – przyp. tłum.). A były to czasy, gdy jeszcze nie wymyślono nawet Korpusu Pokoju. Więc co robić? Na końcowym egzaminie ustnym zarzuciłem uczelni brak ideałów, podarłem i kilkakrotnie, dla jasności przekazu, zdeptałem indeks. Moja kariera uniwersytecka rozpoczęta tak entuzjastycznie w wieku 17 lat zakończyła się gwałtownie w wieku lat 19.

### 1959: REZERWAT TRINITY ALPS, KALIFORNIA

Ścieżka zaczyna się na końcu szosy i biegnie wzdłuż górskiego strumienia. Wspinam się do doliny położonej wyżej, gdzie pasą się jelenie i jeszcze wyżej ku gęstwinie, skąd wypada na mnie wystraszony niedźwiedź. Gdy dosięgam linii drzew widzę okazy występujące tylko w Weeping Spruce. Wyżej są jeziora jak klejnoty i granitowe otoczeki. Zakładam obóz bliżej szczytu i tam czekam. Oglądam każdej nocy milion gwiazd i zastanawiam się co robić. Mam nadzieję uratować świat. Ale jak zamierza to zrobić w latach 60-tych miły irlandzko-

amerykański katolik z klasy średniej? Uniwersytet okazał się rozczarowaniem. Piwo i zabawa są wspaniałe, ale niewystarczające. Wyciągam się na płaskim otoczeniu pod poświatą gwiazd jasną wystarczająco, by odbijać się w wodzie jeziora i szkicować kontur szczytów na horyzoncie.

Pomysł przychodzi sam – wstąpię do zakonu Jezuitów. Na studiach dwóch zakonników jezuickich zrobiło na mnie wrażenie swym poświęceniem i szczerością zaangażowania w budowę idealnego społeczeń-

<http://www.auroville.org>



stwa, które, jak sądziłem mogło by zastąpić obecne szaleństwo. Mój wuj był jezuitą, jednak zmarł nagle w wieku 33 lat, gdy byłem dzieckiem, pozostawiając mnie z poczuciem, że został swą śmiercią oszukany. Filozofia i religia fascynowały mnie i z tego powodu potraktowałem ten pomysł tak głęboko. Choć decyzja nie była łatwa, to jednak tamte dni wypełniał mi mój mesjaniistyczny kompleks.

#### **1968: INSTYTUT JĘZYKOWY CHANABEL, TAJWAN**

Obliczenia, jak długo będę musiał uczyć się chińskiego, by przy pomocy telewizji edukacyjnej wyzwolić milion Chińczyków zniechęciły mnie, a plany odeszły w zapomnienie. Przybrałem więc pokój nauczycielski studium językowego ozdobami bożonarodzeniowymi i zdecydowałem się wyjechać na Filipiny.

W Manili szkoła jezuicka potrzebowała nauczyciela języka angielskiego i mój niedoszły tytuł magistra przydałby się do akredytacji. Wkuwałem więc w stylu akademickim, aby w intensywnym kursie zdobyć ten stopień.

Te cztery semestry upłynęły w średniowiecznym stylu monastycznym, zaczynającym się o 5 rano godziną medytacją. Prosty porządek dnia, zaprogramowany co do minuty i ogłaszany biciem dzwonu, nie jest tak straszny, jak go opisują. Zapłonąłem entuzjazmem do tego wyzwania, spokoju i chwały tego miejsca – gór Santa Cruz w Kalifornii. Efektem tego był następny mój semestr na Górze św. Michała w Spokane w stanie Washington. Stopniowo jednak coraz bardziej oczywiste stawały się dla mnie niekonsekwencje ideologii Wielkiego Amerykańskiego Snu oraz

omyślność Kościoła Katolickiego. W konsekwencji skierowałem się ku reformom, ekumenizmowi i nowym granicom. Na Filipinach wystąpił kryzys, zaś Marcos i amerykańskie korporacje były w natarciu. Nie pozostawało nic do zrobienia jak pokochać ten naród i zająć się nauczaniem literatury wśród dzieci.

Szkołę, w której pracowałem, prowadzili baskijscy jezuici, stąd parę poważnych sprzeczek między nami. Jednak wezwali mnie jezuici kalifornijscy, bym wrócił na właściwą drogę i rozpoczął studia teologiczne. Kapłaństwo było czymś w rodzaju marchewki zawieszanej przed moim nosem.

#### **1970: SZKOŁA TEOLOGICZNA W BERKELEY. KALIFORNIA**

Bóg *umarł*, ale jest mnóstwo niezręcznych prób ożywienia Go/Jej. Berkeley jest piękne. Chciałem zarejestrować swój własny kurs, nie zwracając uwagi na skostniałe dogmaty wyznaniowe akademii. Nie zostało to dobrze przyjęte. W ogóle nie szło mi dobrze. Gdy używałem argumentów moralnych za kontrolą urodzin – nie zdałem. Gdy powiedziałem rektorowi, że Jezus obecny jest w komunii bezwyznaniowej w takim samym stopniu jak we właściwej mszy, nie tylko się myliłem, ale byłem heretykiem. Gdy poszedłem do więzienia za demonstrowanie za sprawiedliwością społeczną dla robotników rolnych, stałem się niewiarygodnym do tego, aby pracować dla biskupa, który chciał wspierać agrobiznes. Koledzy radzili mi: *Wiesz, co On chce usłyszeć. Musisz udawać, dopóki nie osiągniesz samodzielnej pozycji.* Czuję się chory, gdy to słyszałem. Żyłem w takim napięciu, że zdecydowałem się poddać masażowi, w trakcie którego, doznawszy wreszcie odprężenia, wybuchnąłem niekontrolowanym szlochem i oddychałem tak głęboko, że miałem



wrażenie, że moja klatka piersiowa pęknie z trzaskiem. W trakcie tego wydarzenia wyszedłem z ciała i obserwując wszystko spod sufitu, mówiłem sam do siebie: *Spójrz na tego faceta, który robi sam z siebie idiotę*. Słyszałem myśli osób obecnych w pokoju i niektórzy byli naprawdę zatroskani. Kobieta prowadząca masaż powiedziała: *To się czasami zdarza, ale wszystko będzie w porządku. Stańmy wokół niego i postarajmy się go delikatnie wesprzeć*. Niedługo po tym wydarzeniu jezuci postanowili rozszerzyć swą działalność w Kalifornii i wezwali mnie na spotkanie. Poczułem się wystarczająco silny, by być z nimi całkowicie szczerym. Powiedziałem, że Kościół jako instytucja ma mało wspólnego z duchem chrześcijańskim, i że działa w oparciu o motywy ekonomiczne i polityczne. Odpowiedzieli, że całkowicie wycofują swoje poparcie dla mnie.

### 1973: PÓLWYSEP PALOS VERDES, KALIFORNIA

Mała ścieżynka wybrzusza się wzdłuż krawędzi ostrego klifu. Morska piana wybucha na skałach poniżej. Spaceruję tą ścieżką w kierunku zachodu słońca. Towarzyszy mi słabowity irlandzki kleryk. Obaj jesteśmy zatrudnieni w upadającym college'u stojącym na wzgórzu za nami. Próbuje tam uczyć osoby bez jakichkolwiek kwalifikacji oprócz zdolności do wpłacenia czesnego. Nawet znajomość angielskiego nie jest wymagana. Ze względów ekonomicznych zatrudniony jestem aż na trzech wydziałach: filmu, teologii i filozofii. Często śmiejemy się podczas tych spacerów. Czasem wędrujemy naprzeciw wiatrowi lub wchodzimy we mgłę, a ocean jest stale obecny w pełni swej siły. Uczę między innymi kursu religii Wschodu. *Uczysz tego, a nie wiesz kto to jest Sri Aurobindo!* – komentarz kolegi postawił mnie na nogi. Byłem pod ogromnym wrażeniem, gdy zacząłem studiować nauki Sri Aurobindo, słynnego hinduskiego jogina zwanego Nauczycielem Nauczycieli. Jego filozofia stała się osią naszych spacerów nad oceanem. Zanim dotarliśmy do „Savitri”, 24 000-wersowego epickiego poematu Sri Aurobindo, nad którym pracował on 50 lat, już byłem oszołomiony. Siła poematu przemówiła wprost do mnie:

*Można spijać życie jak strumień rozgrzewającego miodu*

*Odzyskaj nawyk szczęścia.*

Przyniosłem na plażę mój własny poemat i spaliłem go z uczuciem ulgi. W poemacie Aurobindo zostały

twórczo zebrane inne starożytne i nowożytne poematy, myśli, znane i nieznane wierzenia, cokolwiek powstało w Indiach. Tekst w języku angielskim ukazał się w 1950 r. Różnica między jego osiągnięciami a moimi próbami była tak przepastna, że zamienienie mojego dzieła w popiół i dym było niczym radosne pozbywanie się nadmiernego bagażu.

Zimą 1972 r. w szkolnej bibliotece przeczytałem w magazynie *Cross Currents* artykuł Roberta McDermotta będący przeglądem prac Sri Aurobindo. Artykuł zawierał też wzmiankę o Mateczce (1878



http://www.auroville.org

– 1973) i opis wspólnoty celowej założonej przez nią w południowych Indiach. Wspólnota rozpoczęła swój żywot pod koniec lat 60-tych i na cześć Sri Aurobindo (1872 – 1950) została nazwana Auroville. Otrzymała też poparcie ONZ i innych organizacji na całym świecie. Kim jest Mateczka? Jak wygląda to Auroville?

Mateczka wykręciła mnie na drugą stronę. Ale nie dlatego, że wydawała się wszystko wiedzieć, lecz dlatego, że z powodu drogi, którą wybrała, ludzie odpowiadali jej prawdziwym oddaniem, a także dlatego, że mimo moich podejrzeń o uprawianie Jej kultu, nie musiałem ogolić głowy, ani nic z tych rzeczy. Czytałem o Mateczce więcej i coraz bardziej wydawała mi się niesamowita jako cudowne dziecko, mistyczka, jasnowidząca i artystka. Dotąd nie rozumiem mojego z Nią związku.

Znów przechadzam się wzdłuż klifu na półwyspie Palos Verdes. Mój niegdysiejszy towarzysz jest teraz bardzo chory. Samotny rzucam spojrzenie na potęgę morza. Zaczynam się śmiać, gdyż dzieje się

coś dziwnego. Morze jest Matką – w języku francuskim te słowa brzmią tak samo. Kalambur bardziej niż śmieszny. Matka Uniwersalna, Matka – Natura, Matka – Ziemia, Mateczka z Pondicherry, Indie – o tak! Dlaczego nie zauważyłem tego wcześniej? Wtedy Mateczka zrobiła mi numer, umierając tuż przed tym, jak zdecydowałem się ją odwiedzić. Wiedziałem jednak wystarczająco dużo, żeby natychmiast wyjechać do Madrasu w Indiach.

#### 1974: AMI GUEST HOUSE, AUROVILLE

Umieram. Pali mnie gorączka i moje ciało jest za słabe, żeby się poruszyć. *Za kilka dni wszystko będzie w porządku* – powiedział Dawn, który zastąpił swego brata Davida.

Kiedy parę tygodni wcześniej przybyłem do Pondicherry w Indiach, myślałem, że nabawiłem się straszliwej tropikalnej choroby. Małe czerwone guzy pękały na całym moim ciele i swędziały okropnie. W szpitalu nie mogli mi pomóc, dawali jedynie jakieś nieoznakowane tabletki. Szczęśliwie spotkałem pewną

<http://www.auroville.org>



starszą Angielką, która powiedziała: *To jest śwędząca gorączka. Weź parę razy prysznic i Ci przejdzie*. Miała rację.

Ale teraz, gdy leżałem w domku dla gości, będącym w rzeczywistości małą piramidą krytą strzechą, związaną kokosowymi sznurami, mój koniec wydawał mi się pewny. Skarżyłem się: *Mój Boże, co ja muszę przeżyć!* Jednak Dawn miał rację.

Zwiedzam Auroville jeżdżąc na starym rowerze piaszczystymi drogami. Czuję się rozczerowany. Widzę jedynie bardzo ubogi rolniczy krajobraz, parę wsi w straszliwej kondycji i dziwną mieszankę ludzi próbujących w nowej przestrzeni zbudować sprawnie działający nowy świat. Tworząc niejako „nadpersone” mają wspól-

ne przeznaczenie, którym jest ewoluowanie teraźniejszości. Jak sądzę, może to zająć jakiś czas. Jednak Auroville próbuje przyspieszyć tę ewolucję. Jest mi bardzo gorąco i stale jestem spocony. Wszędzie są muchy, komary i mrówki. Nie znam nikogo. Wielu Aurovillian jest nieprzyjaznych i „nawiedzonych”. Co ja tu robię? Mój pomysł, ażeby zrobić film o Auroville dla New Age Production, USA, upadł nagle, gdyż producentka zdecydowała, żeby najpierw sfilmować chodzących w transie po żarze na Bali: *Pojedź najpierw z nami na Bali, a potem zrobimy Auroville* – powiedziała.

Za późno! Auroville zbyt długo mnie intrygowało. Od innego reżysera z Kanady planującego otwarcie studia filmowego i wydawnictwa w Auroville usłyszałem: *Sprawdź wszystko na miejscu*. Napisałem do niego, że wszystko wygląda tu bardzo prymitywnie, więc lepiej będzie jeśli sam przyjedzie i się wszystkim przyjrzy. Przyjechał, lecz zdecydował na „nie”. Niedługo potem, gdy wrócił do Kanady stracił wszystko w pożarze lasu.

#### 1975: MATRIMANDIR

Auroville przesącza się mi do krwi: czerwona, skamieniała ziemia, nagie drzewa palmyry, mistyczne drzewo Banyan w centrum wszystkiego. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem ogromną dziurę w ziemi obok drzewa Banyan i masywne fundamenty z betonu i stali wznoszące się już ponad poziom gruntu, byłem w szoku. Nie mogłem ze sobą pogodzić widoku wiejskich pustkowi z epoki kamiennej z czymś przypominającym stację kosmiczną. Jednak dźwięki rozdrabniaczy, wibratorów i pomp były całkiem realne. Nocą miało się wrażenie błędzenia po sekretnym obozie na terenie pozaziemskiej placówki.

Franciszkanin z Danii, również socjolog, nazwał Matrimandir „Domem Trzeciego Tysiąclecia” i pracował przy nim codziennie aż do swej śmierci kilka lat temu (spowodowanej atakiem serca). Opublikował swe marzenia dotyczące zakończenia budowy tego obiektu, które przewidywał na rok 2000. Staliśmy się dobrymi przyjaciółmi.

Przyłączam się do betonowania. Jedynym przejawem życia społecznego w Auroville był happening wspólnej pracy przy podawaniu i zalewaniu ogromnej ilości elementów betonowych potrzebnych do budowy tej „duszy Auroville”.

Zamieszkałem w walącym się domu pokrytym bambusową strzechą w ogrodzie Matrimandir, pomiędzy kwiatami i sadzonkami. Odbudowałem ten dom eks-



perymentując z żelazo-cementowym dachem i krytym ogrodem oraz 61 oknami w małym, jednoizbowym budynku. Największą pracą miałem z trzema sadzonkami. Najważniejszą sprawą było posadzenie jak największej ilości drzew gdzie się da i jak najszybciej. 20 lat później wszystkich cieszy, że w Auroville rośnie ponad 2 miliony drzew, których zadaniem jest odbudowa tego bioregionu.

### 1975 – 85: MARZENIA NABIERAJĄ FORM

Dla większości z 300 do 500 osób budujących „Miasto Świtu” czy „Kołysek Nowego Świata” życie jest proste i zorientowane na pracę. Nie wszyscy dzielimy ten sam idealizm, ale jakiś wewnętrzny ogień trzyma nas razem i przy pracy. Jadam w jednej ze wspólnotowych kuchni zwanej Kuchnią Centralną, gdzie jedzenie jest proste i oliwne. Każdy z 80 użytkowników tej kuchni jest zobowiązany do gotowania i sprzątania jeden raz w tygodniu. Jeden z gości domagał się zwolnienia z gotowania i sprzątania ze względu na pracę przy budowie kuchni, ale szybko dostał kopniaka i musiał jeść sam.

W takiej mieszance osobowości i kultur ewolucja porządku nowego świata może być opisana pozytywnie jako będąca stale na etapie pośredniczenia.

Żyjąc nadal w ogrodzie Matrimandir i angażując się w prace przy jego budowie, zakochałem się w pięknej brazylijskiej botanik. Ona jest cudowna! Pomimo naszych prób utrzymania związku najbardziej duchowym jak to możliwe, jest on nadal zachwycająco zmysłowy. Uwielbiamy chodzić na plażę i mimo, że plaża w Auroville to nie Rio, to palmy kokosowe i kwiaty frangipani, które tu rosną, plus odrobina wyobraźni dają poczucie tropikalnego raję.

Z drugiej jednak strony Auroville było polem bitwy. Od momentu kiedy Mateczka opuściła nas fizycznie, inni starali się zająć jej miejsce. Pewien biznesmen z Bombaju, zakrecony aszramita, został przez Mateczkę naznaczony do prawnego i finansowego organizowania działalności Auroville i poczuł się kimś, kto to wszystko odziedziczył. On i jego grupa, mieszkając głównie w Pondicherry, próbowali zarządzać Auroville bez zgody reszty rezydentów. Ta przedłużająca się walka zmuszała Aurovillan do wspólnych działań przeciw siłom ze wszech miar dziwnym. Szczęśliwie indyjski Sąd Najwyższy ostatecznie zawyrokował na korzyść Auroville, a Parlament rozwiązał Fundację Auroville i ogłosił miasto za „należące do całej ludzkości” oraz potwierdził swe poparcie dla idei zawartych w Karcie Auroville:

### Karta Auroville

3. Auroville nie należy do kogoś szczególnie. Auroville należy do całej ludzkości. Jednak, aby żyć w Auroville trzeba być z własnej woli sługą Boskiej Świadomości.
4. Auroville jest miejscem edukacji permanentnej, stałego rozwoju i wiecznej młodości.
5. Auroville chce być pomostem między przeszłością i przyszłością. Wykorzystując wszystkie odkrycia, dotyczące zarówno życia zewnętrznego jak i wewnętrznego, Auroville będzie śmiało wcielać je w przyszłości w praktykę.
6. Auroville jest miejscem materialnych i duchowych badań, które mają ucieleśnić Ludzką Wspólnotę.

Mimo burzliwych czasów, Auroville stopniowo wzrasta, ustanawia infrastrukturę i obsługę. „Pour Tous” – For All – system dystrybucji żywienia zaczął też pełnić funkcję obsługi finansowej i koordynacji działań. Aktywa są traktowane jak wspólne, a ich właściciele mogą ich używać zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami. Nadal więc mogą używać swojej szczoteczki do zębów i motocykla. Każdy ma własne pieniądze i posługuje się nimi jak chce, ale zyski handlowe należą do Auroville i mogą być używane tylko po wspólnej decyzji. Sposób zaspakajania potrzeb jest stale dopracowywany. System wymiany bezpieniężnej jest na etapie organizowania w komputerowy system kredytów. Większe bezpośrednie transakcje dokonywane są za pomocą osobistych umów.

Cotygodniowe spotkania „Pour Tous” stały się generalnymi spotkaniami miasta, radzących nad polityką, najnowszymi propozycjami i kryzysami. Edukacja, farma i mleczarnia, las, Matrimandir, biznes, zdrowie i reszta funkcji są bardziej lub mniej autonomiczne. Budynki mieszkalne rozrzucone na 25 km<sup>2</sup> terenu różnią się rozmiarem – zamieszkuje je od jednej do 70 osób. Rozmiary budynków kształtują też różnice w stylach życia. Kontrasty bywają ekstremalne: od wiejskich domków otoczonych zielenią po eleganckie miejskie domy.

Do wspólnoty Auroville przyłączali się wszelkiego rodzaju ludzie. Niektórych lubię, innych nie. Sadzę, że są tu po to, by mnie mobilizować, a także by zakreślić parametry aurovillskich badań nad ludzką wspólnotą. Codziennie setki odwiedzających przyjeżdżają by zadawać niekończące się pytania: *Dlaczego nie robicie więcej dla biednych rolników?; Czy lubisz Indie?; Ile masz lat?; Jak dużo masz dzieci?.*

## 1996: JUTRO ZACZYNA SIĘ DZISIAJ

Dzisiaj 1000 członkom wspólnoty i 3000 innym, pracującym dla Auroville, przyszłość wydaje się jeszcze bardziej interesująca, nie wspominając już, że jest wyzwaniem. Nie ma odpowiedzi na wielkie pytania, ideały nie zostały zrealizowane, jednak zdecydowanie jest tu coś, co powinien przeżyć prawie każdy.

Cały czas chcę zrozumieć fenomen Auroville. Pewnie większość z tych, którzy tu przybyli, próbuje rozpracować to, co widzą, jednak wytłumaczenie nie oddaje doświadczenia. Wiem, że przeważnie widzę to, co chcę zobaczyć, podczas gdy inni swymi koncepcjami chcą rozerwać barierę moich wizji.

Auroville jest obciążone niemożliwościami na wielu poziomach. Ale na poziomie fizycznym moim doświadczeniem z Auroville jest to, że możliwe jest wszystko. Dotąd nie mogę uwierzyć, że posadziliśmy tak wiele drzew i one nadal rosną oraz, że mamy już tego efekty w powietrzu nad miastem.

Po wielu latach budowy *Matrimandir* cuda stają się czymś powszednim. Szczególny respekt budzi we mnie spiralna rampa wejścia do budynku, ponieważ przez dwa i pół roku byłem w zespole, który ją budował.

Zaczęliśmy od stosu wielkich zardzewiałych stalowych rur, które musiały zostać zmienione w długie, eleganckie, wznoszący się spiralny łuk, który dałby radę unieść swój własny ciężar oraz ciężar ludzi chodzących po nim. Po pierwszych wysiłkach zdawało się nam, że budowa zajmie około 20 lat, a i tak może się zawalić. Ale już jest i nikt z używający jej nie chodzi po niej tak lekko i z taką dumą jak ja. Na szczycie rampy jest dwunastostronny pokój z białego marmuru z białym dywanem i klimatyzacją. Przeźroczysta, kryształowa kula wisi w centrum. Pokój jest oświetlany przez promienie słońca, które padają na kryształ. Używany jest tylko do medytacji. To „miejsce poszukiwania świadomości”, jak go określała Mateczka w swej wizji sprzed 20 lat, gdy podała też jego dokładny opis. Uważam, że to niesamowite.

### OSTATNIE SŁOWO

Co można powiedzieć o Auroville? Próby opisanie Auroville frustrowały mnie przez lata. I nagle napisałem o tym książkę (*The Dawning of Auroville*, Auroville Press, 1994). Mogłem to wreszcie zrobić, gdyż wróciła do mnie moja ulubiona historyjka z dzieciństwa, słuchana wielokrotnie i zapomniana na 40 lat: *Dolina Przyjaźni staje wraz z całym światem w ogniu*. Jej autorem jest amerykański Niemiec. Pisał ją w czasie trwania II wojny światowej. W tej książeczce



<http://www.auroville.org>

dla dzieci widziałem ilustrację, na której pali się las a zwierzęta nie mają innej drogi ucieczki jak przez nieprzejezdny Czarny Wąwóz. Przez wąwóz płynie rzeka. Zwierzęta muszą współpracować, aby szybko zbudować tratwę. Wybucho kłótnia, jednak wiewiórce udaje się zorganizować w ostatnim momencie konieczną współpracę. Po drodze ratują jeszcze dwoje innych uciekinierów: kociątko i żabę. Ich podróż jest pełna przygód aż do przybycia na nowy teren, gdzie każde z nich musi zbudować nowe społeczeństwo wokół wielkiego drzewa. Żaba ratuje wspólnotę przed głodem, gdyż tylko ona jest w stanie zanurkować głęboko, by odnaleźć zgubione klucze na dnie jeziora. To był jedyny klucz do spiżarni do zimowych zapasów. Kociątko, które zgubiło mamę, wychowywało się we wspólnocie, aż do momentu, gdy któregoś Bożego Narodzenia handlarz – wędrowny szczur przyprowadził jego mamę. Szczur opiekujący się kotem? Ta historia, która zachwyła mnie w dzieciństwie nabrała nieco więcej sensu teraz, gdy żyję we wspólnocie budowanej wokół wielkiego drzewa Banyan.

Cele Auroville są dla niektórych krępujące, a nawet oburzające. Toprzecież Indie! Założycielka Auroville widziała Indie jako reprezentację *wszystkich ludzkich problemów i dlatego lekarstwo będzie pochodzić też stąd. To właśnie dlatego, PO TO, założone zostało Auroville.*

### DO KOGO NALEŻY OSTATNIE SŁOWO?

Wstaję spod drzewa Banyan i idę parę minut w dół drogą do CSR (Centrum Badań Naukowych), które jeszcze w 1984 r. było notatką w mojej torbie. Teraz mam już do wyboru kilka komputerów, gdy chce zapisać te słowa. Ale problem polega na tym, że nie wiem, jaki to będzie miało sens dla kogoś, kto zechce je przeczytać. Zastanawiam się, co chciałem wiedzieć o Auroville przed swoim tu przybyciem? Potrzebowałem wiadomości o staraniach Sri Aurobindo i Mateczki

w kreowaniu przyszłości dla nowego gatunku ludzi. Wy też tego potrzebujecie – ja już nie! Nasze szkoły, programy rozwoju, ekoprojekty, nasz biznes, sztuka, kultura – wszystko to powinno zostać opisane. Ale ja jestem zbyt leniwy! A zresztą część osób stąd powiedziała, że te opisy nie są wcale ważne, gdyż mogłyby oderwać Was od pracy wewnętrznej, bez której cała reszta jest bezużyteczna. Róbcie więc w tym zakresie wszystko, co możecie! Aurovillianie są zarozumiali i chcieliby być uważani za klasę samą w sobie, podczas gdy innych wrzucają do jednego worka jako: nastolatków z jednej paczki, sekciarzy, ekofreaków, burżuazyjnych liberałów itp. Auroville wydaje się być miejscem fundamentalnym, narodzonym z wielkiej potrzeby płonącej w każdym z nas a przerastającej nasze możliwości działania w tej sprawie. Czy rozumiecie co mam na myśli mówiąc o arogancji i spłyceńcu wartości?

Po wielu latach słuchania od ludzi siedzących naprzeciwko mnie pytań o to kim i czym jest Auroville i obserwowaniu jak odchodzą nie usatysfakcjonowani moimi odpowiedziami, powinienem powiedzieć, że Auroville jeszcze nie ma. Ono jest stale tworzone. I Ty możesz je tworzyć wraz z innymi, którzy są w pewnym sensie częścią Ciebie.

Czy w Auroville jest jakiś system zarządzania? Nie jeden, lecz wiele – ostatecznie każdy jest odpowiedzialny nie przed jakąś władzą, ale przed sobą samym. Fundacja Auroville w nowym kształcie jest formalną, prawną strukturą z międzynarodowym zarządem składającym się ze znakomitych postaci i zarządem narodowym, również składającym się ze znakomitości oraz komitetem współpracy składającym się z nie tak znakomitych Aurovillian. Mamy wreszcie cztery grupy, do których należą wszyscy Aurovillianie, którzy uważają, że i tak cała władza należy o nich. Nikt z nas nie powie, że Auroville jest czymś innym i Fundacja czymś innym. Grupy porozumiewają się ze sobą w sprawie procedur i uwag potrzebnych do funkcjonowania organizacji. Starają się unikać skostnienia i innych chorób charakterystycznych dla instytucji. Jest tu pewna swoboda, przez którą niektórzy czują się niepewnie, dla innych to wspaniałe warunki do nauki, zaś jeszcze inni potrzebują takiej atmosfery, aby być twórczymi. Jednocześnie inni narzekają, że Auroville staje się konwencjonalne jak rządowa biurokracja.

Robi się ciemno więc wszyscy wracają z CSR do domów. Zanim i ja pójde, rozejrzę się wokół, gdyż chcę opowiedzieć więcej o CSR, które jest naprawdę wspaniałym miejscem. Czy da się udowodnić, że woda pompowana wprost z ziemi jest smaczniejsza od tej wydobywanej pompami napędzanymi silnikiem diesla? Lub, że pożywienie przygotowywane na kuchenkach słonecznych lepsze jest od przygotowy-

wanego na gazie lub elektryczności? Jaka nauka na to odpowie? Badania prowadzone w CSR są sprawdzane w praktyce, w tym pewne dobre idee już opracowane, lecz nie funkcjonujące dopóki ktoś ich nie ulepszy. Zaczęliśmy od zbiorników na biogaz, które doprowadziły do budowania z żelazo-betonu – służyły do stabilizowania bloków ziemnych i pomogły jednemu z naszych architektów otrzymać Międzynarodową Nagrodę Architektury dla Biednych Hassana Fathy w 1992 r. Chwalę się CSR, bo znam to miejsce od pierwszego dnia. Zdarzyło się, że nikt z nas nie mógł wziąć kredytu i nie mieliśmy najmniejszego pomysłu jak zrealizować tę budowę. A jednak jest. Obecnie CSR promuje energie odnawialne: słoneczną, wietrzną, biomasę. Bo to jest życie, czyż nie?

\*\*\*

Lepiej już wróć do domu na organicznej farmie Aurogreen, założonej w 1975 r. na jałowej ziemi przez Charliego, który do tej pory doi krowy codziennie rano i wieczorem i zawiaduje całą farmą. Tine, z którą mieszkam w przytulnym wapiennym domku zaprojektowanym przez nią, będzie zdziwiona, że wracam tak późno. Nie mamy własnych dzieci, ale dwoje dzieci Kumara i Sumathi biega po Aurogreen. Suzi jest nauczycielką. Mieszka w Auroville dłużej od reszty. Laxman jest nauczycielem muzyki, także pracuje na farmie. Nasza mała wspólnota zawsze gości jedną, dwie osoby. Tine ma konie (Sarama i Hasina), psy (Rama i Dharmę) i kota (Schneeball), które dla Tine są znacznie bardziej ważne niż dla mnie. *Będę dzisiaj rano zajęta, czy mógłbyś zanieść koniom wiadra?* Robię to jak wszystko – tylko trochę. Tine nie ma zbyt wysokiego mniemania o mężczyznach w ogóle, ale przyznaje, że czasem są użyteczni. Dzisiaj zapyta mnie, dlaczego nie zamiołem rano tarasu.

*Więc, bardzo się spieszyłem i wiesz, miałem mnóstwo do zrobienia w sprawie ratowania świata.*

*A czy mógłbyś pójść po chleb.*

Po tych wszystkich latach w Auroville wiem, że takie rzeczy jak ratowanie lasów deszczowych i lasów w Himalajach, zatrzymanie rozprzestrzeniania się Sahary, kończenie wojen na całej planecie i mnóstwo innych rzeczy naprawdę mogą się udać.

*OK, pójde po chleb.*

Co jeszcze może zrobić chłopiec w średnim wieku po dniu ciężkiej mesjanistycznej pracy.

**Bill Sullivan**  
tłum. Justyna

Dr Bill Metcalf, *Shared visions, shared lives. Communal living around the globe*, Fidhorn Press, 1996.

Por. *Wspólne wizje, wspólne życie*, ZB 10(200)/2004,

<http://www.zb.eco.pl/zb/200/prezentacje.pdf>.